

## MARIUSZ PACION

Biecz

**Aksjologiczny wymiar kobiecości  
w poezji Stanisława Grochowiaka**

Kobieta jest jednym z ważniejszych tematów, ku którym przedstawiciel pokolenia „Współczesności” kieruje swą uwagę. W jej poetyckich przedstawieniach Grochowiak realizuje swoje malarskie, reżyserskie i psychologiczne zamiłowania, jednakże u podstaw owej uwagi tkwi głęboko zakorzenione przekonanie poety o niezwyklej wartości kobiecego pierwiastka w dwudziestowiecznej rzeczywistości, a nawet można uznać, że wiąże on z nim wielkie nadzieje, jeśli chodzi o przyszłość człowieka.

W poezji autora *Kanonu* rzadko manifestuje się to bezpośrednio. Jednak, czytając prozę i dramat Grochowiaka, dostrzegamy przewagę pierwiastka żeńskiego nad męskim w aspekcie moralnym, utylitarnym i ewolucyjnym.

Poeta eksponuje społecznie zdeterminowaną sytuację kobiety podległej mężczyźnie, nierówno traktowanej, dożywno skazanej na odgrywanie ról niebędnących ekspresją jej rzeczywistych potrzeb i możliwości. Choć więc kulturowa przewaga płci męskiej jest bezdyskusyjna, przedstawiciel pokolenia '56 zdaje się powątpiewać w zasadność podtrzymywania *status quo*.

Przemawia za tym między innymi utwór *Nowela IV (Poranek Wariatowej)*, w którym nakreślony został wizerunek „pani domu” obciążonej odpowiedzialnością za jego funkcjonowanie. Zawarcie przez nią związku z mężczyzną jest skomentowane jako pójście za nim w obłąd. Nieco inne ujęcie kobiecości prezentuje wiersz *Nasza wiedźma*. Wpiewać należałoby zastanowić się, dlaczego bohaterka wiersza została w ten sposób nazwana. Słowo „wiedźma” niesie zdecydowanie negatywne konotacje. Obecnie bywa używane w aspekcie emotywnym, deprecjonującym. Wprowadzając do swoich utworów postać czarownicy bądź kobiety, która *implicite* została za taką uznana, Grochowiak w przewrotny sposób polemizuje z tradycją. Jego wiedźmy niejednokrotnie legitymują się, poza odrobiną „szaleństwa”, jedynie zaletami. Zaimek „nasza” konotuje poczucie wspólnoty, akceptację, nawet pewną czułość.

Zdaniem autora *Menuetu z pogrzebaczem* „czarownica” jest raczej wykonawczynią czynności „czarowania”, nie wiedźmą, w efekcie parafrazy: „kobietą czarującą”. To z mojej strony świadomie wyeksponowana dwuznaczność, gdyż podobną konwencją zdaje się posługiwać sam poeta. Bohaterka wiersza jest bowiem zorien-

towana w kanonach mody, jej wystylizowana kreacja i zachowanie się na parkiecie z pewnością mają za zadanie roztaczać „czar”, czyniąc ją atrakcyjną.

Tytułowej wiedźmie, podobnie zresztą jak Wariatowej, przeciwstawia poeta męską rzeczywistość. A jest to „świat zbrodni”. W twórczości autora powieści *Karabiny* nieustannie pojawiają się wątki będące reminiscencjami wydarzeń wojennych. Te traumatyczne wydarzenia odcisnęły na nim niezatarte piętno. Pierwiastek męski dla Grochowiaka jest *sui generis* zarzewiem przemocy, mordu i wojny, któremu to przekonaniu wielokrotnie daje wyraz we wszystkich dziedzinach twórczości.

Kobieta, zdaniem poety, jest w tym kontekście jedyną szansą dla ludzkości. Dwudziestowieczna eskalacja zbrodni w tragiczny sposób wieńczy stulecia męskiej cywilizacji i pośród wszechobecnej nienawiści jedynie miłość jest w stanie oprzeć się temu pędowi ku destrukcji. Jej depozytariuszka jest przecież najbliższą życia. Ona je daje i chroni, podporządkowując wszystko, co robi, temu nadrzędnemu celowi. W obliczu cywilizacyjnej klęski poeta-mężczyzna całą swoją nadzieję składa w ręce owej wiedźmy, lubiącej wszystko, co jest jasne, a zatem mądre i dobre, widząc w niej niewyczerpane pokłady macierzyństwa i mając nadzieję, że sam zostanie nim objęty.

Relacja matka – dziecko w twórczości Grochowiaka jest częścią układu kobieta – mężczyzna. Zazwyczaj to on ucieka się do jej opieki, u niej poszukuje ukojenia i bezpieczeństwa: „Szliliśmy za wysokim woalem Jej ciepła –/ Bezwolni jak chłopcy, których nigdy przedtem/ Nie owiał zapach matki”<sup>1</sup>. Macierzyństwo bohaterkę autora *Agrestów* uświęca. Dzięki niemu poeta przypisuje kobiecie znamiona boskości, przenosząc ją w metafizyczny wymiar. W wierszu *Święta Monika* dochodzi do porównania ziemskiej matki (utożsamionej z rodzicielką świętego Augustyna) do Matki Boskiej, i to na korzyść tej pierwszej.

Kobieta, jako źródło życia i jego opiekunka, staje się zatem Boską Matką. Jej boskość jest dla poety cenniejsza od atrybutu Matki Jezusa, ponieważ zmuszona nieustannie zmagać się z bólem i zmęczeniem, pozbawiona wsparcia, skazana na niewdzięczność i samotność, wciąż trwa w roli żony i matki, wypełniając swe obowiązki. Dla autora utworu jest zatem jedyna i prawdziwa, dlatego zrobiona ze srebra – szlachetna. Matka Boska natomiast zostaje przezeń sprowadzona do przedmiotu powierzchownej czci, który utrwalono na małym święconym obrazku. W tym kontekście można również odczytać utwór zatytułowany *Modlitwa*:

Matko Boska od Aniołów  
 Matko Boska od pajaków  
 Śnieżnych zagli smagła Pani  
 Sygnaturko z kolczykami  
 Matko Boska z żółtą twarzą  
 Matko Boska z orlim piórem  
 Matko Boska kolonialna

<sup>1</sup> S. Grochowiak, *Halszka* [w:] tegoż, *Polowanie na cietrzewie*, Warszawa 1972, s. 26.

Łzo astralna i kopalna  
 Wędrująca na pirodze  
 Fruwająca na korwecie  
 Na Holendrze latającym  
 W dumnej pozie na lawecie  
 Długoręka długoszyja  
 Złotopalca krągłogłowa  
 Pysznooka wąskostopa  
 Żyzna w ludzi jak Europa  
 O kopalnio naszych natchnień  
 O fabryko naszych pogód  
 O kościele naszych cierpień  
 Na księżycu wąskim sierpie  
 Matko Boska mądra taka  
 Żeś jak ogród z plonem łask  
 Rzuć najmniejszy choćby blask  
 W ciemne wiersze Grochowiaka<sup>2</sup>.

Przede wszystkim należy wziąć pod uwagę, że Grochowiak często wątpi w istnienie duszy oraz Boga. Temu ostatniemu, jeśli się nawet pojawia, zostają przypisane cechy negatywne, takie jak obojętność, a nawet wrogość wobec człowieka. Wydaje się więc mało prawdopodobne, że poeta uznaje, wbrew swoim przekonaniom, istnienie Matki Boskiej i adresuje do niej swą poetycką wypowiedź. Zamiast tego w jego poezji pojawiają się inne kobiety określane tym mianem. Jedną z nich jest bohaterka *Noweli IV (Poranek Wariatowej)*: „Najświętsza Maria Panna Oblędu/ Cesarzowa Winy i Roślin”<sup>3</sup>, kolejną „Stara strapiona kobieta” z wiersza *Bellini „Pieta”*<sup>4</sup>, co prawda nazwana wprost Matką Boską, ale jej wiek i sytuacja z wiersza (pobicie turnistrami) wykluczają, że chodzi o rodzicielkę Jezusa. Za to kobieta z *Aktu w pejzażu*, do której podmiot liryczny zwraca się: „Bądź mi madonną pachnących pejzaży/ Wróblem jedzonym przez cierpliwe mrówki/ Wszak nagą naszym w spopielalym wrzosie/ [...] Dopiero wówczas podniosłaś się w pochód/ W ptaki i w piersi jako w ptaki stroma”, wydaje się utożsamiana przez autora *Kanonu* z samą naturą. Można ją nazwać Matką Naturą i, jak sądzę, należy uznać za ściśle związane z cyklem życia i śmierci wizerunek archetypu kobiecości<sup>5</sup>.

Topos Matki Natury w twórczości Grochowiaka ulega swoistej zwierciadlanej transformacji do toposu Natury Matki. W pierwszym przypadku to cecha macierzyństwa podlega ekstensji i zostaje przypisana całej przyrodzie. Dzięki temu jest ona postrzegana jako opiekuńcza, wzbudzająca zaufanie. W przypadku drugim cecha przyrody, jaką jest naturalność (a więc prymarność, przyrodzoność, zgodność z obowiązującymi od zawsze prawami), swoim zakresem znaczeniowym obejmuje macierzyństwo, stawiając je tym samym wobec pierwiastka męskiego

<sup>2</sup> S. Grochowiak, *Modlitwa* [w:] tegoż, *Ballada rycerska*, Warszawa 1956, s. 7.

<sup>3</sup> S. Grochowiak, *Polowanie na cietrzewie...*, s. 40–41.

<sup>4</sup> S. Grochowiak, *Bellini „Pieta”* [w:] tegoż, *Bilard*, Warszawa 1987, s. 18.

<sup>5</sup> S. Grochowiak, *Akt w pejzażu* [w:] tegoż, *Rozbieranie do snu*, Warszawa 1959, s. 41.

na piedestale. To bowiem, co męskie w twórczości autora *Agrestów*, zasadniczo rodzi konotacje negatywne.

Transformacja, o której mowa, uwidacznia się między innymi w *Antyfonie*, gdzie poeta zwraca się do samej natury, w domyśle jedynie personifikowanej przez kobiecą postać. Podobnie jak w pierwszej, także i w ostatniej strofie występują synekdochy, w wariancie *pars pro toto*, w wyszczególnionych w ten sposób apostrofach poeta posługuje się jedynie niektórymi elementami środowiska naturalnego: trawą, świerczyną, polaną, utożsamiając je z całością:

Białowieżo Niebieska  
Trawo Łąk Pustkowych  
Strzelnico Mądrości  
We właściwy cel  
Ocal dolę człowieczą  
Nie wyganiaj nas ze zwierząt  
Rzuć nam garstkę głogu  
Na biel<sup>6</sup>.

Świerczyno na tronie  
Polano podwodna  
Gdzie włosy rozpłaszcza bujna zielenica  
Gdzie nad jej gąszczem krąży żółto-brzeżek  
I świeci cienko słońce w zaścieniu

Miej nas na względzie<sup>7</sup>.

Boskość kobiety wynika zatem z jej ścisłego związku z przyrodą. Poeta je utożsamia i na swój sposób jednoczy. Apoteoza żeńskiego pierwiastka przywodzi na myśl postać kobiety-matki, czczonej w kulturach matrycentrycznych. Matka Boska jest więc u Grochowiaka archetypem kobiecości realizowanym w toposie Natury Matki.

Uniwersalny charakter archetypu obejmuje przedstawienia kobiety typowe dla różnych kultur. Pojawia się ona na korwecie i na pirodze, niemal zawsze pod żaglami, choć także w transporcie kołowym. Jest w ciągłej podróży dookoła świata, poeta pragnie nam uświadomić, że znajduje się wszędzie i zawsze. Utwierdza w tym przekonaniu zwrot: „Łzo astralna i kopalna”. Astralny to związany z gwiazdami, odległy, ale też wydumany i nierealny. Ów wers wprowadza w obszar wszechobecnego i nieuświadomionego, umożliwiając przekroczenie bariery odległości i czasu, prowadzi do źródła.

Jest nim kobieca natura. Składają się na nią piękno (pysznooka, krągłogłowa), płodność (żyzna w ludzi), opiekuńczość (kościół cierpień, fabryka pogód) i mądrość (mądra jak ogród z plonem). *Tertium comparationis* zestawienia macierzyństwa i boskości (Matka Boska) jest tutaj cud rodzącego się życia. Poeta przeciwstawia go śmierci, czyniąc fundamentem istnienia.

<sup>6</sup> S. Grochowiak, *Antyfona* [w:] tegoż, *Poezje wybrane*, Warszawa 2001, s. 578.

<sup>7</sup> Tamże.

Przekonanie autora *Rozbierania do snu* o niezwykle silnej więzi łączącej kobietę i przyrodę znajduje wyraz przede wszystkim w obrazowaniu tego, co kobiece. Grochowiak zasłynął ze swoich przedstawień kobiety na podobieństwo pejzażu lub jego elementów. Już same porównania, jeżeli mają eksponować witalność i urodę kobiety, są budowane przy użyciu łąk, kwiatów i ziół. Wiosenną porą. Wędrownka mężczyzny przez taki pejzaż (na przykład *Oda – plecy*) to zwiedzanie krainy nieznannej, zadziwiającej i przez swą niezwykłość trochę dla niego strasznej. Zupełnie, jakby poeta chciał w ten sposób zaznaczyć, że męskość i żeńskość to dwa osobne, choć równoległe światy.

Dostrzegając w żeńskiej zasadzie podstawę funkcjonowania środowiska naturalnego, Grochowiak podkreśla, że warunkuje ona zjawisko cykliczności życia. Poeta postrzega je jako proces przemijania i odradzania, wzrostu i leżącego u jego podstaw rozkładu. Czas jest w tej liryce zarazem linearny i cykliczny, gdyż opisując przeobrażenia świata przyrody, cofając się o eony lub też wyobrażając sobie równie odległą przyszłość (np. *W przeciagu słowa*), autor *Liryków kazimierskich* jednocześnie ukazuje przemijanie jednostki jako jego wycinek zarysowany na tle nieprzerwanego procesu powrotu przyrody do życia. Jednocześnie czas odgrywa tu rolę podrzędną i stanowi tylko jeden z przejawów permanentnego przyrodniczego procesu.

Przetrwanie zjawiska biologicznego i kulturowego o nazwie człowiek jest zatem uzależnione od kobiety. Być może dlatego góruje ona nad obszarem, na którym mężczyzna jest niemal niezauważalny: „Stała na wzgórzu – nad całym obszarem/ Epoki – jedna. Nad doliną – światło”<sup>8</sup>. Męski podmiot wypowiedzi poetyckiej w *Lirykach kazimierskich* staje się wobec ogromu kobiecego pejzażu „wzięty w posiadanie”, więc zagarnięty, podległy, mniejszy. Tak mały jak człowiek wobec przyrody, ukazanej podobnie jak kobieta, wskroś czasu:

Takie są dzieje. I taka jest księga  
Wzgórz wirujących w sennych czasokręgach,  
Wąwozów zmiennych, które noc rozwiera,  
A dzień znów krąży w kopalnianych erach.  
Takie są dzieje na nasze nadzieje,  
Nim kropla spadnie, zanim wiatr przewieje...<sup>9</sup>

Topos Natury Matki, szczególnie czytelny w tym poemacie, współwystępuje z toposem Boskiej Matki, by dać tym samym najpełniejszy wyraz poetyckiemu wyobrażeniu archetypu kobiecości:

Bo tu, gdzie wzgórze kładą łby na łapach,  
Tu twe węzłowa odnajduję święte;  
A tam gdzie rzekę ostry mróz naprężył,  
Tam twój kręgosłup zastygł w zachwyceniu;  
Tak jesteś wielka w tej bezbrzeżnej złudzie,  
Że litość bierze nad twą kłęską małą.

<sup>8</sup> S. Grochowiak, ...*Stała na wzgórzu* [w:] tegoż, *Wybór poezji*, Wrocław 2000, s. 163–165.

<sup>9</sup> Tamże.

Poniosłaś klęskę. Ja poniosę dalej  
Nozdrza zamarzę, wargi nadkruszone;  
Czas mnie poniesie w klimaty starości,  
Głód – na postoje spopielonych ognisk,  
Gasnąca gwiazda – w swój miedzioryt cienki;  
Gwiazdne mnie wzgórze wezmą w posiadanie.

## II

Bo kto nas rodził, rodził nas odlegle –  
Lecz pomyśl: dalsze mogły być te bóle,  
Te krzyki matek mogły ponad czasem  
Kołować w kręgach dalszych niż mgławice;  
Szpadel grabarza mógł twe prochy zwiędłe  
Mościć – pod moją zaledwie kołyskę.

I tak się łudzę, że nie ty to jesteś,  
Nie ty to jesteś, ale ta, co przeszła,  
Swoj portret ciemny rzucając na ścianę,  
Lub bezimienna – mokry liść na szybę.  
Nie ty to jesteś, ale ta, co przyjdzie  
Stukać w me kostki bosymi stopkami.

I tak się łudzę – zwierzę zamyślane,  
Ciałem skazane na jedyne ciało,  
Które przyniosłaś zwierzęciu mojemu:  
To twoje zwierzę – zwierzę wniebowzięcia.  
Tak, to ty jesteś: zrodzona z przypadku,  
Na mój przypadek jak wieko zapadła.

...Aż las się zawrze ponad miastem każdym,  
W którym płakałaś ze strachu przed szczęściem;  
Aż rdza rozkruszy te ozdobne lampy,  
Które gasiłem rozjątrzoną dłonią;  
Aż słońca połkną spieniony ocean,  
Który nas wznosił – szcepionych na tratwie...<sup>10</sup>.

Bez wcześniej poczynionych ustaleń trudno byłoby jednoznacznie wskazać adresatkę wypowiedzi lirycznej przytoczonego fragmentu. Z początku wydaje się, że jest nią upersonifikowana przyroda, później natomiast poeta zdaje się zwracać do skonkretyzowanej postaci, nakłaniając ją do refleksji („Lecz pomyśl”). W dalszych zwrotkach jednak pojawia się komplikacja wynikająca z przemieszczenia czasów. Już nie wiadomo, czy chodzi o tę, „co przeszła”, czy może o tę, „która przyjdzie”. Podmiot wypowiedzi lirycznej łączy się, co należy rozumieć jako wyraz nadziei, że prócz terażniejszości możliwe są również wersje wydarzeń minionych i przyszłych.

---

<sup>10</sup> Tamże.

Istnienie takiej kobiety jest jednak niemożliwe, co prawda bywa ukazywana wskroś czasu, lecz tu współwystępuje kilka postaci, tak jakby zupełnie niezależnych – oddzielonych upływem czasu, miejscem, egzystencjalnymi okolicznościami. Można więc uznać za uzasadnione przypuszczenie, że poeta zwraca się do pełnowymiarowego archetypu.

Kobiecy jest zatem krajobraz. Jest wielki i święty. Zachwyca (kręgosłup zastygł w zachwyceniu). „Małość kłęski” tej, do której Grochowiak się zwraca, to nawiązanie do kobiety zwyczajnej, matki i żony, tak samo podległej śmierci, jak każda żywa istota. Stąd litość poety, który zestawia jej boskość z bezradnością. On też jest częścią tego cyklu, dlatego mówiąc: „Poniosłaś kłęskę. Ja poniosę dalej”, ma świadomość, że też ulegnie starości i rozkładowi.

Perspektywa roztoczona na początku drugiej części poematu ukazuje już zupełnie wyraźnie cykliczne postrzeganie ludzkiego bytu w twórczości przedstawiciela pokolenia `56. Refleksja dotyczy gatunku uchwyconego na pewnym etapie rozwoju: „kto nas rodził, rodził nas odlegle”, „te krzyki matek [...] ponad czasem”. Użycie liczby mnogiej sugeruje sumowanie się wszystkich narodzin w jeden efekt. Poeta zdaje się mówić: „jesteśmy wypadkową tysięcy lat” i stwierdza, że na prochach przodków rosną kolejne pokolenia: „Nie ty to jesteś, ale ta, co przyjdzie/ Stukać w me kostki bosymi stopkami”<sup>11</sup>. Adresatka omawianej wypowiedzi mogłaby być równie dobrze wnuczką, partnerką, jak i antenatką podmiotu lirycznego.

Ma on nadzieję, że jest to możliwe. Należy pamiętać, że mówimy o archetypie, o cieniu na ścianie, o pozbawionej imienia własnego części przyrody (podobnie jak w wierszu: *Cztery moje matki*). Najpełniej przecież realizuje się on w wymiarze społecznym. Dziewczynka z przyszłości, zapewne zupełnie nieświadoma, że biega po ziemi kryjącej ludzkie szczątki, jest jedną z wielu, jakie pojawią się i odejdą tak jak sam poeta. To jednak do niej będzie kiedyś należało spełnienie roli matki. Jeżeli się nią stanie, dając początek nowemu istnieniu, urodzi zwierzę równie skłonne do zamyślenia jak ten, który się wypowiada.

Aksjologiczny aspekt kobiecości w poezji autora *Ballady rycerskiej* nie może zostać przekonująco zarysowany bez odpowiedniego tła. Jest nim oczywiście ewaluacja pierwiastka męskiego. Symptomatyczna i dopełniająca. Rzeczywistość zmaskulinizowana ma w tej poezji przypisany dość jednoznacznie pejoratywny wydźwięk. Jednym z utworów, które w nią wprowadzają, jest *Portret z mnichami*:

Piękno tej kobiety pełne jak kula  
Każda noga jej – skrzydło  
Każda linia – noga

Piękno tej kobiety jest odbijaniem Boga  
W coraz dalszych więc mniejszych szczegółach

Gdy w ustach otwiera przepastne Afryki  
Uda jej błyszczą jak brzegi Grenlandii

<sup>11</sup> Tamże.

Jest życiem ujętym w obcęgach brwi  
Krwia spływająca po błękitnych sieciach

A przecież widziałem jak szła kiedyś przez strych  
Leżały tam maski żaloba i strach  
Za każdym jej włosiem uczepiony mnich  
O napastliwie odsłoniętych kłach<sup>12</sup>.

Pierwsze trzy zwrotki są potwierdzeniem dokonanego już wcześniej rozpoznania. Kobieta w poezji Grochowiaka dotyka absolutu. Nie tylko dzięki macierzyństwu. Jej uroda w pełnym rozkwicie także stanowi dla poety asumpt, by uznać, że kobiecość jest partycypowaniem w *sacrum*. Porównanie jej ciała do tak olbrzymich obszarów przydaje monumentalności i jednocześnie jest czymś w rodzaju spojrzenia z orbity, z perspektywy *universum*. Utożsamienie z życiem i krwią podkreśla rolę pierwiastka kobiecego w przyrodzie. Tym razem to właśnie kobiecość jest tłem, na którym pojawić się ma mężczyzna. Zupełnie jak w *Grzechu*, gdzie „ON” pyta:

W jakim ty mnie stawiasz światło Mnie  
Smutnego mieszczaucha o dewizce na brzuchu  
I metalowej czaszce w cichym schowku kamizelki  
Mam czaszkę czasu  
Co gada godziny –  
Metafizykę sjęsty  
I choreografię spraw  
W jakim ty mnie stawiasz światło Mnie  
Bładego po rozebraniu jak oskrobany grzyb

Więc w jakim ty mnie stawiasz światło Ty  
Czupurna jak napięta bokserska rękawica  
Którą widziałem raz – i w osłupieniu  
Masz smaczek soli  
Pokuśliwość octu  
Jest w tobie morze  
Niedietetyczności  
W jakim ty mnie stawiasz światło Ty  
Wygięta w swej nagości jak we fryzjerni pas

ONA:

Stawiam cię –  
W światło gwiazd<sup>13</sup>.

Kobieta swą niezwykłą witalnością wzbudza bezbrzeżny zachwyt i osłupienie. Mężczyzna jest przy niej błądy, anemiczny, smutny. Po obnażeniu objawia się cała jego fizyczna nędza. Rzekoma metafizyka, uduchowienie tego „mieszczaucha” wynika z gry pozorów. Tak naprawdę jest zwykłym filistrem, skrywającym własne

<sup>12</sup> S. Grochowiak, *Portret z mnichami* [w:] tegoż, *Menuet z pogrzebaczem*, Warszawa 1958, s. 42.

<sup>13</sup> S. Grochowiak, *Grzech* [w:] tegoż, *Rozbieranie do snu...*, s. 33.



zamiłowanie do spraw trywialnych, do jakich należy między innymi poobiednia sjeśća sprowadzona do rangi rytuału. Wymowny jest już sam tytuł nawiązujący do czasów, w których naturę kobietą utożsamiano ze złem. Grochowiak to jednak demaskuje, uznając, że mężczyzna jest przez kobietę uwznioślany, że właśnie dzięki niej możliwe jest jego partycypowanie w świętości, zbliżenie do absolutu, wywyższenie ponad horyzont zwierzęcej natury. *Grzech* jest doskonałym uzupełnieniem obrazu, który poeta zarysowuje w zakończeniu *Portretu z mnichami*.

Czwarta zwrotka *Portretu* przynosi zmianę scenerii, kobieta idzie przez strych. Zazwyczaj jest to miejsce składowania rzeczy starych, zużytych i zbędnych, postrzeganych mniej więcej tak jak zdobycze kultury Zachodu po doświadczeniach obydwu światowych wojen. Leżą tam maski: żałoba i strach. Żałoba jest czasem cierpienia po czyjejś śmierci, strach zaś obawą już przed nią samą.

Kobieta ze strychu jest nie tylko piękna, jest ucieleśnieniem życia. Napaśliwość uczepionych mnichów natomiast to przejaw ich zachłanności istnienia. Podejmują oni próbę powstrzymania upływu czasu, aby odsunąć nadejście starości i zgon. Postać w kapturze reprezentuje męską rzeczywistość, system wartości, religię i filozofię. Kobiety nigdy tu nie wywyższano, przeciwnie, przez wiele wieków, szczególnie, jeżeli była piękna, uważano ją za istotę nieczystą.

Strych również symbolizuje męski świat, przestarzałe poglądy, zakrzeple dogmaty i skompromitowaną moralność. Na tle tych staroci kobieta emanuje urodą i witalnością. Wnosi w to miejsce powiew świeżości, jest jak odradzające się w zgliszczach życie. Podmiot liryczny opisuje mnichów wczepionych w jej włosy, mają obnażone kły, chcą ją powstrzymać, pożyć lub uwięzić w tym zarośniętym pajęczynami lamusie starego porządku. Pobyt kobiety na strychu przypomina zwiedzanie muzeum, retrospekcję zdezaktualizowanej rzeczywistości. Stałe miejsce mają tu tylko relikty czasu przeszłego, a ta, co przybyła, by je obejrzeć, niebawem opuści to miejsce. Więc zamiast ją powstrzymywać, należy jej śladem podążyć, bo życie to proces, nieustanna zmiana, wielka niewiadoma i wielka nadzieja na nadejście lepszego jutra. Taka jest Grochowiakowa prognoza dla ludzkości i poetycka wizja jej ocalenia.

Druga wojna światowa dla przedstawiciela „Współczesności” była tragicznym i najdotkliwszym podsumowaniem cywilizacji patriarchalnej. Rzeczywistość skonstruowana na fundamencie męskiego światopoglądu została w sposób jednoznaczny oceniona przez poetę negatywnie. W utworze *Epilog w stearynie* padają retoryczne pytania:

Lecz ile trzeba było nienawiści  
By z pleśni powróż utoczyć jak z piasku  
By brzytwą w oczy łyczek zamigotał?

Jak ile kaczek wieszano za nogi  
Żydów dostojnych o wysmukłych rękach  
Po ile jeden?

Po ile jeden cichy krzyk kobiety  
Jedzącej ziemię świeżo farbowaną?  
A w jaką noc?

Więc ile trzeba było nienawiści  
 Chronienia ziemią pokostniałych ciałek  
 Wstydzienia ziemią pohańbionych ud?<sup>14</sup>.

W przeważającej liczbie utworów jego męscy bohaterowie są pijakami bądź nawet alkoholikami. Spotykamy się z nimi nie tylko w liryce. Równie często występują w dramacie oraz w prozie. Najbardziej drastyczny obraz przedstawia dramat *Lęki poranne*. Jego centralna postać, alkoholik Alf, jest pełnym degeneratem.

Problemy alkoholowe męskich postaci pojawiających się w poezji Grochowiaka to zaledwie część ich portretu psychologicznego. Współwystępują z nimi nieuczciwość, demoralizacja, agresja, ale też gnuśność, niechlujstwo, bezmyślność i dezynwoltura. Taki jest Wilon z wiersza pod tytułem *Chmura*, drab z poematu *Zuzanna i starcy*, Utrillo (*Utrillo czyli powstanie koloru*) czy Burns z utworu o tym samym tytule.

Jednym z najwybitniejszych dwudziestowiecznych myślicieli, podobnie jak Grochowiak dostrzegającym związek pomiędzy rozwojem cywilizacji opartej na patriarchalnych wartościach a pojawieniem się w ludzkich dziejach przemocy i wojen, był Erich Fromm. Jedną z jego najpopularniejszych prac: *Ucieczka od wolności* ukazuje się w momencie osiągnięcia przez Hitlera szczytowej potęgi. Fromm podejmuje refleksję na temat natury ludzkiej w aspekcie wolności jednostki, lecz jednocześnie zajmuje go analiza zjawiska rozwoju faszyzmu. Człowieka, zdaniem myśliciela, cechuje potrzeba więzi ze światem, pragnie on za wszelką cenę uniknąć nieznosnego poczucia osamotnienia i izolacji. Wynika stąd jego potrzeba przynależności:

Religia i nacjonalizm, tak jak obyczaje i jakiegokolwiek wierzenia, choćby niedorzeczne i poniżające, byleby sprzęgały jednostkę z innymi, są ucieczką przed tym, czego człowiek boi się najbardziej, przed izolacją<sup>15</sup>.

Dopóki człowiek stanowił integralną część świata, nieświadom swych możliwości samodzielnego działania i ponoszenia odpowiedzialności za nie, nie musiał żywić takich obaw. Z chwilą kiedy stał się jednostką, został sam w obliczu świata z jego wszystkimi niebezpieczeństwami i przytłaczającą potęgą<sup>16</sup>.

Człowiek jest zatem zmuszony do myślenia, ale zaczyna pojmować też tragizm własnego losu, tożsamość ze światem przyrody i równocześnie własną wobec niej transcendencję.

Fromm pisze o najbardziej sprzyjającej hitlerowskiej ideologii strukturze psychicznej. Jest to charakter autorytarny, na który składają się dwie tendencje: masochistyczna (dążenie do podporządkowania się komuś potężniejszemu) oraz sadystyczna (będąca dążeniem do podporządkowywania sobie innych). Obydwie mają za zadanie chronić zagrożone, słabe „ja”, które nie radzi sobie z własną wolnością i, będąc sparaliżowane strachem, szuka kompensacyjnych rozwiązań. Życie

<sup>14</sup> S. Grochowiak, *Epilog w stearynie* [w:] tegoż, *Agresty*, Warszawa 1963, s. 93.

<sup>15</sup> E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 2007, s. 36.

<sup>16</sup> Tamże, s. 45.

kieruje się własną dynamiką, przejawiając dążność do rozwoju, do osiągnięcia jak najwyższego stopnia doskonałości. Poszukiwanie najpełniejszej formy egzystencji może być jednak udaremnione. Wówczas energia zorientowana ku życiu podlega rozkładowi, który jest równoznaczny z jej zwrotem w stronę niszczenia. Fromm zakłada tym samym istnienie odwrotnej zależności pomiędzy tendencją biofiliyczną a nekrofiliyczną:

Biofilia to namiętna miłość do życia i wszystkiego, co żywe; to pragnienie dalszego rozwoju odnoszące się tak do ludzi, jak i roślin, idei czy grup społecznych. Osoba biofiliyczna woli raczej tworzyć, niż zachowywać. Chce raczej być czymś więcej niż więcej posiadać. [...] Pragnie kształtować świat i wpływać na niego poprzez miłość, rozum i przykład [...]. Biofiliyczna etyka ma własne zasady dobra i zła. Dobre jest wszystko, co służy życiu, złe jest to, co służy śmierci. Dobry jest szacunek dla życia, wszystko, co sprzyja życiu, wzrostowi, rozwojowi. Zło to wszystko, co życie dławi, ogranicza, rozrywa na kawałki<sup>17</sup>.

Nekrofilia w sensie charakterologicznym może być opisana jako namiętne upodobanie we wszystkim, co martwe, rozkładające się, zgniłe, chore; stanowi namiętność przekształcania żywego w martwe, niszczenia dla samego niszczenia, wyłącznego zainteresowania tym, co czysto mechaniczne. Jest namiętnością rozszarpywania na części żywych organizmów<sup>18</sup>.

Kobiecość w twórczości Grochowiaka jest, zgodnie z założeniami zarysowanej powyżej koncepcji, manifestacją tendencji biofiliycznych. Dar płodności, macierzyńska postawa wobec całego świata oraz umiłowanie wszelkiej formy życia są najintensywniej eksponowanymi cechami bohaterki autora *Agrestów*. Jest ona istotą mądrą, cierpliwą, wyrozumiałą, podejmującą świadomie ciężar organizacji świata. Największy zachwyt poety budzi obraz kobiety dojrzałej, w pełni świadomej własnych możliwości, pozostającej u szczytu biologicznej formy, pięknej i płodnej, silnej i emanującej życiem.

To właśnie mężczyzna jest w większości przypadków zdegenerowany, pusty, bezmyślny i niszczycielski. Nekrofiliyczny. Pożąda dominacji albo sam chce być zdominowany. To cechy opisywanego charakteru autorytarnego. Wzorując się na diagnozie postawionej przez Fromma, słabość, podległość i zniewolenie leżą u podstaw działań podejmowanych przez mężczyznę wobec ludzi i świata. Grochowiak owe mechanizmy, ukryte głęboko pod pozorami potęgi i blichtru, prawa, religii oraz moralności, tak bardzo skompromitowanych przez wydarzenia na dwudziestowiecznej arenie Europy, wydobywa na światło dzienne.

W książce zatytułowanej *Miłość, pleć i matriarchat* myśliciel powołuje się na największe jego zdaniem odkrycie Jakoba Johanna Bachofena:

Analizując mity i symbole Rzymian, Greków i Egipcjan, doszedł on do wniosku, że patriarchalna struktura społeczeństwa, którą spotykamy w całej historii cywilizowanego świata, jest stonkowo młodym tworem i że poprzedzała ją stan kultury, w którym matka była głową rodziny, przywódczynią społeczeństwa i Wielką Boginią. [...] Miłość, troska, odpowiedzialność za innych są dziełem matki; miłość macierzyńska jest ziarnem, z którego wyrasta wszelka miłość i altruizm. [...] „Idea macierzyństwa rodzi poczucie powszechnego braterstwa wszystkich ludzi, które ginie z rozwojem idei ojcostwa”. Wolność i równość, szczęście i bezwarunkowa afirmacja życia są głównymi

<sup>17</sup> E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, Poznań 2005, s. 408.

<sup>18</sup> Tamże, s. 372.

zasadami kultury zogniskowanej wokół postaci matki. W przeciwieństwie do zasady macierzyńskiej, zasada ojcowska jest zasadą prawa, porządku, rozważli, hierarchii; [...]. Wśród synów skupionych wokół osoby ojca równość ustępuje miejsca hierarchii, a harmonia sporowi<sup>19</sup>.

Rysuje się tutaj wyraźna analogia pomiędzy charakterem biofiliycznym i zasadą matriarchalną oraz charakterem nekrofiliycznym i zasadą patriarchalną. Niezwykła paralelność koncepcji Fromma i światopoglądu zarysowanego w twórczości poetyckiej Grochowiaka pozwala, przynajmniej częściowo, zgodzić się z tezą, iż obydwaj dostrzegali pewien rodzaj przyczynowości, jaki miał wpływ na historię ludzkiej cywilizacji. Grochowiak wielokrotnie obarcza świat *stricte* męską odpowiedzialnością za wojenne zbrodnie, zarazem nie można odmówić temu oskarżeniu istotnych dowodów. Człowiek sprzed około siedmiu tysięcy lat, a więc istota stojąca u początków rewolucji neolitycznej, nie znał morderczych skłonności swego następcy z ery industrialnej.

Rewolucja neolityczna została zainicjowana przez odkrycie kobiet. Nauczyły się one bowiem rozmnażać i krzyżować dzikie zboża, co pozwoliło na zwielokrotnienie plonów, a to jest uważane za podwalinę rozwoju cywilizacyjnego. Dopiero nagromadzenie dóbr spotęgowało podział pracy, wpłynęło na pojawienie się osad i zainteresowanie wojną jako sposobem na szybkie pomnożenie majątku. Od tego momentu są datowane początki obecnej kultury Zachodu, zdominowanej priorytetami ekonomii i technologii. Do tej zaś pory charakterystyczną cechą społeczeństw neolitycznych była centralna rola matki. Kobieta odgrywała w nich rolę *axis mundi*, zaś żeński pierwiastek był czynnikiem zasadniczym w relacjach międzyludzkich, a także w kształtowaniu stosunku człowieka do przyrody.

Okolo sześciu tysięcy lat przed Chrystusem kobieta została zdominowana przez nową męską umiejętność „stwarzania słowem” i był to początek cywilizacji patriarchalnej. Mężczyzna odkrył potencjał wynalazczości, zajął się garncarstwem, wytopem metali, produkcją narzędzi i broni. Dostrzegł korzyści wynikające z użycia drugiego człowieka w charakterze narzędzia i niewolnika. Kobieta utraciła tym samym wyłączność kreacji. Jej naturalnemu darowi stwarzania życia przeciwstawiono męską inwencję. Zepchnięcie kobiety-matki ze społecznego piedestału to *illud tempus*, niosący wprawdzie zapowiedź rozkwitu, ale też będący początkiem historii wojen.

Supremacja kultury patriarchalnej w oczywisty sposób prowadziła do wyeksponowania wartości typowo męskich. Hierarchizacja, rządy oparte na autorytarnej władzy, ekspansywność militarna i ekonomiczna, wyzysk, paradygmat przewagi silniejszego to ciemna strona korzyści płynących z wywyższenia intelektu: pojawienia się nauki, filozofii, literatury i sztuki. W aspekcie owej dychotomii cywilizacja patriarchalna rozwijała się harmonijnie, rozum wykorzystywano więc równie skutecznie w służbie przemocy, jak i w dziedzinach z natury swej pokojowych.

Autorka książki *Kobieta, której nigdy nie było*, Sarah Blafer Hrady, uznana za jednego z najwybitniejszych prymatologów, spogląda na problem dominacji płci w kontekście podobieństw pomiędzy człowiekiem a jego najbliższymi ewolucyj-

<sup>19</sup> E. Fromm, *Miłość, płęć i matriarchat*, tłum. B. Radomska, G. Sowiński, Poznań 1997, s. 16–18.

nymi krewnymi. Hrды stwierdza, że męska przewaga, obserwowana w gatunku *Homo sapiens*, ma bardzo długą tradycję. Rozciąga się ona na relacje międzyosobnicze u większości naczelnych. Samce osiągają dominację dzięki większej waleczności i agresywności od mniej skłonnych do konkurowania samic. To jednak one decydują: „kiedy, z kim i jak często kopulują. [...] Potencjał reprodukcyjny gatunku zależy więc tylko od samic. Tym dziwniejsza jest w tej sytuacji powszechna nierówność płci”<sup>20</sup>. Autorka książki podkreśla, że jednym z najważniejszych czynników decydujących o rozwoju życia społecznego u ssaków była zapewne zdolność spokrewnionych samic do nawiązania współpracy i ich wzajemna tolerancja.

Fromm poszukiwał źródeł agresji w czynnikach leżących u podstaw rozwoju cywilizacji patriarchalnej. Także w charakterze autorytarnym, przesiąkniętym tendencjami nekrofilicznymi. Grochowiak również dość jednoznacznie wiązał ją z tym, co typowo męskie, przeciwstawiając jej zalety kobiecości. Hrды zdaje się zmierzać do podobnych wniosków:

Płeć, jak się dziś sądzi, narodziła się jako akt swoistej agresji, kiedy to przed paroma miliardami lat pewna mała komórka porwała większą i bardziej zasobną, z którą następnie się połączyła. To, co z początku było tylko przypadkową różnicą wielkości, z czasem przerodziło się w rozbieżne strategie życiowe i odmienne style postępowania. Konkurencja między małymi komórkami o dostęp do większych prowadziła do stopniowego zmniejszania ich rozmiarów, a jednocześnie wzrostu szybkości i zwinności. Tak powstały plemniki. Więksi partnerzy tego związku dali początek jajom<sup>21</sup>.

Istotę ludzką wyodrębnia ze świata przyrody szczególnego rodzaju transcendentja. Ma ona bowiem zwierzęcy wymiar. Jest dostrzegalna dopiero z tej perspektywy. Można ją zdefiniować, postawiwszy się uprzednio na miejscu naszych „braci mniejszych”. Odróżnia nas od nich właśnie nasze „człowieczeństwo”, któremu nie powinno się przypisywać wyłącznie pozytywnych wartości. Wszak zwierzę nie jest w stanie posunąć się do zbrodni, kieruje się ono tylko koniecznością.

Poezja Grochowiaka jest poszukiwaniem tego, co czyni nas ludźmi. Poeta mówi: „Pomówiliśmy zwierzęta o nas samych – a one nas nie odepchnęły”<sup>22</sup> i daje do zrozumienia, że mowa o czymś zezwierzęceniu jest pozbawiona sensu, a nawet (biorąc pod uwagę tę mroczną stronę człowieczeństwa) krzywdząca dla samych zwierząt. Jesteśmy wprawdzie częścią przyrody ożywionej, i to przemawia wbrew naszej odrębności, a jednak trudno zaprzeczyć, że człowiek wyróżnia się w swoim otoczeniu.

Poeta, rozdarty pomiędzy nekrofiliją a pobudkami biofilicznymi, dokonuje sekcji zwłok, rozczłonkowie ludzkie ciała, z zafascynowaniem przygląda się śmierci oraz samemu rozkładowi, lecz także zachwyca się cudem życia, czyni zeń wartość najwyższą, by przeciwstawić je pustce, którą zostawił po sobie Bóg. Zupełnie jakby szukał pomiędzy tymi biegunami odpowiedzi.

W dziedzinie literackiej twórczości Grochowiaka trudno jednak znaleźć ją sformułowaną *explicit*. Tu człowiek jest piękną kobietą, którą przepelnia życie,

<sup>20</sup> S.B. Hrды, *Kobieta, której nigdy nie było*, Warszawa 2005, s. 55–56.

<sup>21</sup> Tamże, s. 58–59.

<sup>22</sup> S. Grochowiak, *Zen [w:] tegoż, Haiku-images*, Warszawa 1978, s. 40.

lecz równie dobrze może być także potworem. Bestią objętą rozpadem, zatrutą alkoholem, zdegenerowaną.

Królowa i król – kobieta oraz mężczyzna, zazwyczaj symbolizują w tej liryce dobro i zło. Co jednak wydaje się bardziej istotne, są składowymi czegoś większego. Ta dwójka aktorów na Grochowiakowej scenie rozgrywa bowiem między sobą dramat. Więc zamieniają się czasem rolami, występują w różnych charakteryzacjach lub przyswajają nowe dialogi, bo najważniejszy przecież jest efekt, nieustannie podtrzymywane napięcie. Wynika ono z różnicy potencjałów, z odmienności tych obydwu płci, ale też nie jest zasługą żadnej z nich z osobna. Istnieje jedynie pomiędzy. Pojawia się, tak jak człowieczeństwo, tam gdzie przynajmniej dwie ludzkie istoty mówią albo też milczą, lecz zawsze wobec tła wszystkich możliwych i niewypowiedzianych kwestii.

### Bibliografia

- Fromm E., *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, tłum. J. Karłowski, Poznań 2005.  
Fromm E., *Ucieczka od wolności*, tłum. A. Ziemiński, Warszawa 2007.  
Grochowiak S., *Agresty*, Warszawa 1963.  
Grochowiak S., *Ballada rycerska*, Warszawa 1956.  
Grochowiak S., *Bilard*, Warszawa 1987.  
Grochowiak S., *Haiku-images*, Warszawa 1978.  
Grochowiak S., *Menuet z pogrzebaczem*, Warszawa 1958.  
Hrdy S.B., *Kobieta, której nigdy nie było*, Warszawa 2005

### The axiological dimension of femininity in the poetry of Stanisław Grochowiak

#### Abstract

The article raises the subject of female motive in Stanisław Grochowiak's poetry. Female element in the work of the representative of 56 generation is marked positively – in contrast to masculine one. The poet's high valuating of woman is closely connected with the war escalation in 20th century. According to Grochowiak, it proclaims that civilisation based on patriarchal system suffered its defeat. The only hope for humanity resurgence is just related to a woman. The author says that she is the host of such values as love and wisdom – and her fertility and protectiveness are opposite to the death. The crisis of European civilisation caused by two world wars has its overtone in philosophic idea of Erich Fromm. He abstracted two tendencies in human's behaviour: biophilotic - - directed at life and necrophilotic – aimed at death. Fromm similarly to Grochowiak found the reason for the twentieth-century hecatomb in human nature, in this what is typical of man and patriarchal society. Both Grochowiak's and Fromm's diagnoses are parallel but at the same time independent, that is why we can say that they are complementary to each other in seeking the explanation for traumatic war events and the hope for human's future.

**Keywords:** axiological dimension of femininity, female element, patricentric, biophilotic, necrophilotic.